

PiS wywróci wybory

13 października 2018

Władza centralna będzie mogła unieważnić wyniki najbliższych wyborów. Zgodnie z prawem!

W świetle obowiązującego prawa nadchodzące wybory w prawie wszystkich lub we wszystkich polskich wioskach i miastach będą nielegalne. Tam, gdzie będzie chciało, PiS będzie mogło unieważnić ich wynik. Ba, nawet powinno unieważnić.

Polska podzielona jest na 2478 gmin, w tym 932 miejskich. 11 stycznia 2018 r. PiS przepchnęło ustawę zmieniającą kilka h ustaw regulujących proces wyborczy. Potem dokonały się kolejne zmiany, które powodują, że niemożliwym jest przeprowadzenie wyborów zgodnie z obowiązującym prawem. Aby te w ogóle mogły dojść do skutku, trzeba łamać przepisy.

Jako pierwszy do złamania przepisów wezwał sędzia Wojciech Hermeliński, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej. Na jego usprawiedliwienie dodajmy, że wcześniej apelował o naprawienie tego, co popsuto. 19 kwietnia skierował pismo do prezydenta, premiera, posłów i senatorów w sprawie „potrzeby nowelizacji ordynacji wyborczej”. Reakcji nie było.

Czego zażądał Hermeliński? Np. tego, żeby kandydatów na członków komisji wyborczych zatwierdzały osoby niemające takich uprawnień.

Wśród wielu nowych rozwiązań PiS uchwaliło przepisy o utworzeniu korpusu urzędników wyborczych. Do tego roku odpowiedzialność za sprawne przeprowadzenie wyborów ponosili prezydenci, burmistrzowie, wójtowie. Do nich należało załatwienie urn, przygotowanie lokali wyborczych, druk dokumentów i podobne rzeczy.

Od tego roku za przygotowanie i przeprowadzenie wyborów odpowiadają urzędnicy wyborczy. Przynajmniej jeden w każdej

polskiej gminie. Polskie gminy są bardzo różne – większe i mniejsze, bardziej i mniej zaludnione. Liczba członków korpusu urzędników wyborczych jest więc większa niż liczba wszystkich gmin i wynosi 5,2 tysiąca osób.

To jeszcze nie byłby problem, ale PiS uchwaliło, że urzędnik wyborczy musi pełnić urząd w innej gminie niż ta, w której pracuje. Toteż do wspomnianego korpusu zgłosiło się ledwie 1,2 tysiąca chętnych, z których wielu następnie zrezygnowało.

Dlaczego rezygnowali? Przykład z niewielkiej miejscowości w centralnej Polsce. Do sekretarza miasta przyjechał nowo powołany urzędnik wyborczy i zadał 2 pytania. Pierwsze było o gabinet do pracy. Kolejne o samochód służbowy. Dowiedział się, że gabinet jest, a samochodu nie ma. Dlaczego? Samorząd nie ma ani jednego samochodu służbowego. Burmistrz jeździ samochodem prywatnym bądź rowerem. Nowo mianowany urzędnik pożegnał się i tyle go widziano.

Żądanie samochodu służbowego wcale nie było fanaberią. Z powodu obowiązków w okresie przedwyborczym i wyborów urzędnik taki musi sporo podróżować po gminie. Musi na teren gminy jakoś dotrzeć z miejsca zamieszkania. Urzędnikami wyborczymi również takich aglomeracji, jak Wrocław, Poznań czy Kraków powinny być osoby spoza tych miast.

Urzędników wyborczych jest niewielu. Ponieważ nie wiadomo, kto ma im płacić za pracę, ci, którzy są, zwyczajnie ją symulują. Przyjeżdżają do wyznaczonych gmin raz na jakiś czas i udają, że kontrolują sytuację.

Do wyborów zwyczajnie mogłoby nie dojść. W akcie rozpaczy sędzia Hermeliński uznał, że w tej sytuacji trzeba udawać, iż nic się nie zmieniło. Do prezydentów, burmistrzów oraz wójtów wysłał instrukcję informującą, że nadal odpowiedzialni są za przeprowadzenie wyborów.

Stanowisko to poparła niedawno mianowana, pisowska szefowa Krajowego Biura Wyborczego Magdalena Pietrzak. Do wszystkich

polских samorządów terytorialnych wysłała projekt umowy dotyczącej przygotowania i przeprowadzenia wyborów. Dla zamydlenia oczu pismo zostało nazwane „projektem porozumienia w sprawie warunków obsługi urzędników wyborczych i zasad pokrywania kosztów ich działania”. Do projektu dołączyła pismo z wyjaśnieniem, że przesłana umowa jest nienegocjowalna.

Pomijając skandaliczną próbę narzucenia samorządom niezgodnych z prawem rozwiązań, proponowane porozumienie było dziurawe jak sito. Pomijało wiele ważnych problemów. Związek Miast Polskich odpowiedział, przesyłając szefowej KBW listę „kwestii nieujętych w projekcie”. Odważył się zaproponować swój kształt niektórych zapisów. Zapytał również o pieniądze – czy będzie dotacja na realizację nieswoich zadań przez samorządy lokalne?

Przy pierwszej okazji szefowa KBW nakrzyczała na prezydenta Gliwic Zygmunta Frankiewicza. Rozgniewana wołała, że sabotuje wybory, co samo w sobie jest śmieszne. ZMP jest bowiem organizacją dobrowolną, a prezydent Gliwic raczej do niczego nie może zmusić prezydentów Warszawy, Gdańska bądź Szczecina.

Niektóre gminy grzecznie podpisały narzucone im porozumienie. Niektóre się postawiły i uzyskały rozmaite zmiany w porozumieniu, a niektóre nie podpisały niczego – ani porozumienia w formie proponowanej przez Krajowe Biuro Wyborcze, ani w zmodyfikowanej formie. Polskie gminy pod tym względem podzielone są na 3 grupy. Przygotowania do wyborów w różnych gminach idą różnym trybem, choć w całym kraju powinny obowiązywać identyczne zasady. Czy to nie jest wystarczający powód, żeby wybory w skali całego kraju uznać za nieważne?

Powód kolejny. 13 sierpnia Państwowa Komisja Wyborcza podjęła uchwałę, z której wynika, że bezpośrednio po zakończeniu głosowania urny z głosami można wywieźć na wysypisko śmieci. Nasze głosy będą bowiem miały wartość odpadu.

Była to uchwała „w sprawie zgłaszania kandydatów na członków obwodowych komisji wyborczych”. PKW przerzuciła na urzędy

gminne następujące obowiązki:

- formalne sprawdzenie prawidłowości zgłoszenia kandydata na członka komisji;
- decyzję o odrzuceniu zgłoszenia kandydata i poinformowanie komisarza wyborczego o przyczynie odrzucenia zgłoszenia;
- przeprowadzenie losowań decydujących o składach komisji wyborczych.

Przewodniczący Związku Miast Polskich w piśmie do Wojciecha Hermelińskiego, przewodniczącego PKW: „Zwracam się z wnioskiem o zmianę paragrafu 8 uchwały, który pozwoli urzędowi gmin na prawidłowe i zgodne z przepisami realizowanie zdań wyborczych. Czynności urzędu powinny zostać ograniczone do wskazania konkretnych uchybień, jakie zawiera zgłoszenie kandydata na członka obwodowej komisji wyborczej, pozostawiając decyzję o przyjęciu lub odmowie przyjęcia kandydata komisarzowi wyborczemu lub upoważnionemu przez niego urzędnikowi wyborczemu.

Zwracam również uwagę na zapis paragrafu 13 ustęp 3 wskazanej powyżej uchwały, który dopuszcza, aby losowanie kandydatów do obwodowych komisji wyborczych (łącznie z podpisaniem protokołu z losowania – ustęp 10) przeprowadził pracownik urzędu gminy.

Moim zdaniem, przepis artykułu 182 paragraf 8 Kodeksu wyborczego przesądza, iż zadanie to musi wykonać osobiście komisarz wyborczy (lub urzędnik wyborczy na podstawie upoważnienia). Działanie urzędnika gminy w powyższym zakresie naruszałoby ustawowy podział kompetencji, a tym samym narażałoby organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego na zarzut próby wpływu na przebieg wyborów”.

Mimo tak wyraźnego ostrzeżenia nie naprawiono błędu.

W efekcie można będzie zaskarżać do sądu wynik wyborów – podważając legalność wyboru składu komisji wyborczej. I można

się zastanawiać, czy PiS świadomie nie zostawiło sobie możliwości podważania wyniku wyborów tam, gdzie ich wynik będzie dla koalicji rządzącej niekorzystny.

Zła wola, zadufanie, prawny bałagan i niekompetencja doprowadzą do podziału Polski na 3 części. Tam, gdzie wygra PiS, niczego się nie będzie podważać. Gdzie wygra wrogi wobec PiS kandydat, tam się go legalnie usunie – kierując do sądu skargę na prawidłowość wyborów. A prezydentów, burmistrzów i wójtów niezależnych będzie można trzymać na krótkiej smyczy. I zależnie od tego, jak będą postępować, unieważnić ich wybór bądź nie. Sędziów nie trzeba będzie zmuszać do łamania prawa. Wręcz przeciwnie.

Czy Warszawa może mieć dwóch prezydentów, jednocześnie urzędujących i wydających sprzeczne decyzje? Od tego roku może. Podobnie jak Cieszyn dwóch burmistrzów, a Pacanów i Kłaj dwóch wójtów.

Kalendarz wyborczy jest rzeczą równie ważną, jak ordynacja wyborcza. W tym roku istniało ryzyko, że wybory samorządowe zbiegną się ze świętami Bożego Narodzenia. Termin pierwszej rundy wyborów samorządowych przesunięto na 21 października. Zapomniano jednak, że koniec obecnej kadencji samorządowej przypada 16 listopada.

Z nowego przepisu wynika, że prezydenci, burmistrzowie i wójtowie, zarówno wybrani w pierwszej turze wyborów, jak i ci po dogrywce, muszą złożyć ślubowanie w terminie wcześniejszym niż pierwszy możliwy termin zwołania nowo wybranej rady. Będą przysięgać przed radnymi mijającej kadencji, którzy być może przestaną pełnić swój urząd. A żaden przepis nie przewiduje powtórki z zaprzysiężenia przed nowymi radnymi.

Mało tego. Nowi prezydenci, burmistrzowie i wójtowie mają obowiązek objęcia urzędu bezpośrednio po złożeniu ślubowania. Tymczasem kolejny przepis mówi, że kadencja starych prezydentów, burmistrzów i wójtów upływa z dniem upływu

kadencji starych radnych. Czujecie bluesa?...

Stary i nowy burmistrz, prezydent czy wójt będą pełnili urząd jednocześnie. W niektórych miejscowościach ta dwuwładza trwać może nawet przez 3 tygodnie. Pół biedy, gdy w wyborach zwycięży ta sama osoba czy bliski współpracownik. A co, gdy następca nie lubi się z poprzednikiem? Gdy są politycznymi wrogami? Może dojść do tego, że będą wydawać sprzeczne decyzje. Która z nich będzie ważna, a która nie?

Staremu nie wolno przedwcześnie opuścić urzędu, a nowemu – objąć go z pewnym poślizgiem. Jeśli to uczynią, będą karnie ścigani. Muszą więc urzędować razem, choć niekoniecznie przy tym samym biurku. Prawo pozwala im również posiadać 2 różne fotele.

PiS kocha rządzić centralnie. Być może partii tej wydaje się, że im głębszy chaos, im większe bałagan w samorządach, tym lepiej dla centrali. Tak jednak nie jest. Chaos prowadzi do anarchii. A ta do rozpadu państwa.

Autorstwo: Mateusz Cieślak

Źródło: Nie.com.pl